

Relacja z procesów o krzywoprzysięstwo Masloffa i Levy'ego w sprawie morderstwa Ernesta Wintera

Kinga Laska

233504@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

Krystian Gralla

236345@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

Wydarzenia, które miały miejsce w Chojnicach po brutalnym morderstwie Ernesta Wintera w 1900 roku, stanowią mroczny rozdział w historii tego miasta. Śmierć Wintera stała się katalizatorem dla serii procesów o krzywoprzysięstwo oraz była przyczyną rozruchów antysemitycznych, które wstrząsnęły lokalną społecznością i odbiły się szerokim echem nie tylko w regionie. Te dramatyczne wydarzenia odzwierciedliły nie tylko głęboko zakorzenione uprzedzenia wobec ludności żydowskiej, pogłębiły także znacząco konflikt, jaki pojawiał się między Żydami a chrześcijanami, ale również ukazały, jak łatwo można było manipulować opinią publiczną i systemem prawnym w celu realizacji antysemitycznych działań. Procesy sądowe, które nastąpiły po śmierci Wintera, były naznaczone licznymi nieprawidłowościami, w tym wymuszonymi zeznaniami i fałszywymi oskarżeniami. Pomimo wielu podejrzanych osób, władze nigdy nie odnalazły zabójcy. W tym momencie, ze względu na antagonizm stosunków chrześcijańsko-żydowskich opisanych wyżej oraz na wysoką nagrodę, która w pewnym momencie wzrosła do 20,000 marek, pojawiło się mnóstwo osób, które składały fałszywe zeznania. Wynikało to z pobudek antysemitycznych lub z powodu złej sytuacji finansowej. Oficjalnie uzbierano ponad 800 zeznań, niektóre z tych osób odpowiadały przed sądem z zarzutem o krzywoprzysięstwo. W niniejszym artykule przeanalizowano

dwa największe procesy o krzywoprzysięstwo. Pierwszy to proces Maslofa oraz jego rodziny, drugi dotyczy Moritza Levy'ego – syna żydowskiego rzeźnika z Chojnic. Tekst jest próbą odpowiedzi na pytania: Czy procesy te przyczyniły się do posunięć w śledztwie? Jakie znaczenie miało to dla sytuacji w mieście?

Samym tematem mordu popełnionym w Chojnicach interesowali się głównie historycy niemieccy. Warte przytoczenia są tutaj dwa opracowania „The butcher's tale”¹ autorstwa Helmuta Wasera Smitha, w której patrzy na tę sprawę przez pryzmat szerszego zjawiska występującego w Europie, jakim był mord rytualny – „Die Konitzer Prozesse: ein weiteres Wort zur Aufklärung Konitz 1901” Gustava Sutora, a także praca Christopha Nonna „Eine Stadt sucht einen Mörder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich”, którzy przedstawiali sytuację w Chojnicach i nastroje panujące w mieście. W Polsce sprawą zajęli się Anna Magdzińska „Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?” oraz Mateusz Pielka „Chojnice 1900 – Przypadek oskarżenia o mord rytualny w świetle polskiej prasy”² opisujący śledztwo w Chojnicach na podstawie polskiej prasy, jednak nie poddano badaniom zjawisk procesów o krzywoprzysięstwo na podstawie prasy, które towarzyszyły sprawie. W artykule tym przeanalizowano dwa największe procesy o krzywoprzysięstwo. Za bazę źródłową posłużyły dwa czasopisma: katolicka „Gazeta Toruńska” oraz „Dziennik Poznański”³. W związku z rozbieżnościami w opracowaniach, do zapisu nazwisk została wykorzystana wersja z „Adressbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1 August 1908”.

W 1900 roku, w 10-tysięcznym mieście Chojnice, 11 marca zamordowano 19-letniego, młodego ewangelika Ernesta Wintera z Przechlewa. Górna część torsu owinięta w papier została wyłowiona z Jeziora Zakonne-

1 Dostępne jest także polskie wydanie, którym posługują się autorzy niniejszego tekstu: „Opowieść Rzeźnika. Morderstwo i antysemityzm w Chojnicach”.

2 M. Pielka, *Chojnice 1900 – przypadek oskarżenia o mord rytualny w świetle polskiej prasy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne”, 2016, 143 (1), s. 89–106.

3 Warto zaznaczyć, że sprawę opisywało także ewangelickie pismo „Thorner Presse”, sprawa w nim jest bardziej wyeksponowana (miała osobne rubryki, gdzie w prasie polskiej głównie widniały one w rubrykach z wiadomościami lokalnymi) i szczegółowo opisywana; celem autorów niniejszego artykułu jest jednak ukazanie, jakie informacje mógł uzyskać polski odbiorca.

go przez jego ojca i przyjaciela rodziny⁴; z każdym kolejnym dniem, kiedy znajdowano następne części ciała gimnazjalisty, a władze nie były w stanie zlokalizować mordercy, sytuacja w mieście zaczęła się zaogniać. Doszło do podziału między ludnością chrześcijańską a żydowską miasta. Chrześcijanie zaczęli oskarżać swoich żydowskich sąsiadów, że to oni zabili Wintera, dokonując na nim mordu rytualnego⁵. Wskazywano na to, że ciało było rozczłonkowane i pozbawione krwi, a do tego zbliżały się święta wielkanocne. Niektóre części ciała znalezione zostały w Jeziorze Zakonnym, przy którym znajdowała się żydowska synagoga. Chrześcijanie jak i żydzi mieli swoich podejrzanych o odmiennej religii; Żydzi obwiniali chrześcijańskiego rzeźnika Gustawa Hoffmana, natomiast chrześcijanie oskarżyli o mord żydowskiego rzeźnika Adolfa Levy'ego⁶. Hoffman początkowo był głównym podejrzanym w oczach władz (powodem wskazującym miał być rzekomy romans jego córki z Ernestem Winterem). Jednak rzeźnik wspierany przez antysemitów dziennikarzy wydał z ich pomocą opowieść, odsuwając w niej podejrzenia od siebie oraz kierując je w stronę rzeźnika Levy'ego. W związku z dużą popularnością wśród społeczności oraz braku dostatecznych dowodów odstępiono dalszego śledztwa w jego sprawie⁷. Największy ciężar poniósł żydowski rzeźnik. Jego interes był bojkotowany, dom zdewastowany, a on sam przez długi czas nie mógł wychodzić na miasto bez ochrony żandarmów. Musiał też znosić częste rewizje w domu⁸. Levy wraz z rodziną w marcu 1901 roku wyjechał na stałe do Berlina, nie mogąc znieść ciężaru sytuacji. Kolejnymi osobami, które na równi z Hoffmanem obciążały Levy'ego swymi zeznaniami, byli robotnik Masloff wraz z teściową Anną Ross.

Jesienią 1900 roku rozpoczęła się jedna z większych rozpraw sądowych, jaką była rozprawa Bernharda Masloffa, któremu postawiono zarzut krzy-

4 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 62, 17 marca 1900, s. 3; „Dziennik Poznański”, R. 42, nr 63, 18 marca 1900, s. 4.

5 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 69, 25 marca 1900, s. 2.

6 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 70, 27 marca 1900, s. 3; „Dziennik Poznański”, R. 42, nr 72, 29 marca 1900, s. 4.

7 „Dziennik Poznański”, R. 42, nr 140, 22 czerwca 1900, s. 3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 168, 26 lipca 1900, s. 2.

8 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 70, 27 marca 1900, s. 3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 106, 10 maja 1900, s. 3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 138, 20 czerwca 1900, s. 3.

woprzysięstwa w sprawie morderstwa gimnazjalisty. Od początku śledztwa Masloff opowiadał o tym, że widział mord Wintera w piwnicy rzeźnika Levy'ego. Dokładnie opisał, że widział cztery osoby wynoszące coś z domu Levy'ego, idąc w stronę jeziora. W jednej z tych osób rozpoznał rzeźnika Levy'ego a w drugiej jego syna, Moritza Levy'ego. Masloff na początku nie chciał przyznać, co dokładnie robił w tej okolicy, ale po zmianie zeznań zeznał, że zakradł się w celu kradzieży mięsa z domu rzeźnika. Płatanie się Masloffa w zeznaniach skłoniło śledczych do wytoczenia mu procesu o krzywoprzysięstwo. Niedługo potem Masloff'a uwięziono wraz z jego teściową⁹, Anną Ross, na którą również padło podejrzenie o krzywoprzysięstwo. Proces rozpoczął się 26 października 1900 roku – poza Masloffem i Anną oskarżonymi byli również żona Masloff'a oraz jej siostra Augustyna Berg. Pani Masloff zeznała, że gdy sprzątała u Levy'ego, znalazła łańcuszek, rzekomo należący do nieżyjącego gimnazjalisty. Chcąc się mu bliżej przyjrzeć, żona Levy'ego wyrwała go kobiecie, krzycząc, że należy do jej syna. Wisiorka nigdy nie znaleziono¹⁰.

Na rozprawę Masloff'a przyjechały osoby z różnych stron, powołano przeszło 130 świadków, byli nimi między innymi: rodzina Levy, nauczyciel gimnazjalny, antysemita wydawca Bruhn, ojciec zamordowanego; piekarz Lange, u którego Winter zamieszkiwał. Masloff nie miał dobrej reputacji na ławie sądowej, ponieważ wcześniej był karany za pobicie. Zeznał, że wieczorem 11 marca był u męża pani Berg. Wraz z nim poszedł do baru, gdzie wypił sporą ilość alkoholu. Następnie ponownie udał się do mieszkania Bergów, które opuścił około godziny 10.00. Idąc ulicami w okolicy domu Levy'ego, upadła mu butelka z tabaką, a kiedy próbował się po nią schylić, ujrzał światło w ich piwnicy¹¹. Masloffowi w tym momencie zarzucano niezgodność z poprzednimi zeznaniami, w której podał inną ilość wypitego alkoholu oraz powód zajrzenia do domu Levy'ch. Odpowiedział, że czuł się zastraszany przez sędziego śledczego prowadzącego dochodzenie. Na kolejne pytanie o to, dlaczego później udał się za dom, odpowie-

9 A. Magdzińska, *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?*, „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”, t. 2, 2019, s. 161.

10 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika. Morderstwo i antysemityzm w Chojnicach*, Chojnice: Oficyna Wydawnicza Fundacji Fuhrmanna, 2015, s. 83–84; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 247, 26 października 1900, s. 2–3; „Dziennik Poznański”, R.42, nr 245, 26 października 1900, s. 3.

11 G. Sutor, *Die Konitzer Prozesse. Ein weiteres Wort zur Aufklärung*, Chojnice 1901, s. 29–30.

dzieć nie potrafił. Na podwórze wszedł przez dziurę w bramie, przez którą zobaczył na podwórzu trzy osoby, w tym rzeźnika Levy'ego. Kiedy wróciły z podwórza do domu, Masloff wkradł się na podwórze w celu dalszego podsłuchu. Po upływie mniej więcej trzydziestu minut osoby ponownie wyszły, kierując się w stronę Jeziora Zakonnego. Według oficjalnych ustaleń stwierdzono, że na podwórzu Levy'ego Masloff leżał około półtorej godziny. Kiedy próbował opuścić to miejsce, natknął się na kawał mięsa, który postanowił ukraść. Po powrocie opowiedział wszystko żonie. Na pytanie skąd znał dokładnie położenie domu, Masloff odpowiedzieć nie umiał. Dnia następnego śledczy wraz ze świadkami i oskarżonymi udali się pod dom Levy'ego w celu potwierdzenia zeznań oskarżonego. Podczas tego wydarzenia wyjścia ulicy Gdańskiej obsadzono żołnierzami. Ustalono, że w większości zeznania Masloffa zgadzały się z drobnymi wyjątkami. Jednym z nich była lokalizacja mięsa – na miejscu nie znaleziono haka, na którym owe mięso mogłoby wisieć. Na dalszym etapie przesłuchania próbowano się dowiedzieć, dlaczego Masloff starał się zataić kradzież mięsa. Do przyznania skłoniło go zapewnienie przez pracodawcę, że nie straci etatu w pobliskiej gazowni. Przyznał, że zeznania, jakie zgłosił na policji, miały się z prawdą i przysiągł, że podczas rozprawy zezna tak, jak faktycznie się stało, z czego zresztą się wypowiadał. Masloff gościł raz w domu Levy'ego, gdzie posługiwała jego żona. Opowiedział żonie rzeźnika, co widział feralnego wieczora; ta kazała wrócić mu za pół godziny. Gdy wrócił, ujrzał Levy'ego w asyście policjanta, rzeźnik nakazał funkcjonariuszowi aresztować robotnika, jednak ten odmówił. Jeśli chodzi o nocne zajście, inni świadkowie nie potwierdzają zeznań Masloffa. Jednym z nich był piekarz Anger, który mieszka obok Levy'ego. Świadek stwierdził, że na jego podwórzu, oddzielnym od podwórza Levy'ego płotem, nie słychać było nigdy żadnych prac, które mógł rzeźnik wykonywać w piwnicy. Nocą Anger zaszedł do swej piekarni, gdzie jak zeznał, nic nie słyszał i nic nie widział. Warto zaznaczyć, że Anger i Levy, żyli w oziębłych stosunkach. Świadek Jadwiga Kroll, która mieszkała w tamtym momencie u Levy'ego i była tego dnia w domu od siódmej, niczego nie zauważyła i żadnych hałasów nie słyszała. Kolejna mieszkanka domu rzeźnika, pani Hirsch, zeznała podobnie. Zaprzeczyła także, by jej syn gimnazjalista i ona znali Wintera. Służąca panny Hirsch również zaprzeczyła, by kiedykolwiek Winter był u Levy'ch. Słyszała ona natomiast w nocy silne stuknięcie w pokój syna rzeźnika, zakła-

dając, że najpewniej ścieli łóżko. Z zeznań Adolfa Levy'ego wynika, że był w Falkenbergu po ciele, ale nikt nie mógł potwierdzić jego zeznań, a od siódmej był już w domu, a o dziesiątej leżał już w łóżku¹². Jako świadków wezwano również trzech lekarzy, którzy sprawdzali części ciała zamordowanego, ich zeznania różniły się w niektórych aspektach. Pierwszy potwierdził, że z Wintera krew została wytoczona, drugi uważał, iż nie ma żadnych dowodów, ale wszyscy byli zgodni, że morderca musiał znać się na uboju zwierząt i musiało mu towarzyszyć kilka osób. Inspektor Braun wytknął Masloffowi kolejne niedociągnięcie jego wersji zdarzeń, zaznaczając, że Masloff o świetle wcześniej nie wspominał – oskarżony zaprzeczył temu, mówiąc, że światło było od początku w jego zeznaniach, co nie zgadza się z protokołem; mimo to Masloff pozostaje przy swoim zdaniu. Obronca Masloff'a zarzucił, że śledztwo prowadzone przez komisarzy kryminalnych, z którego wynika, że źle podchodzili do sprawy Hoffmana i oddalali wszystko na temat Levy'ego, pokazując jednostronne prowadzenie śledztwa¹³. Wydawca prasy Bruhn zeznaje, że Masloff nic o jękach nie wspominał, jedynie o dźwiękach, które mogły przypominać szorowanie podłogi. Później w zeznaniach u sędziego śledczego powiedział całkowicie co innego, czyli że do trzeciej leżał przy bramie i słyszał słowa modlitwy w języku hebrajskim, mówiąc, że Masloff jest trwożliwy¹⁴. Pomocnik handlowy Vogel zeznał, że 11 marca, około godziny dwunastej w nocy, przechodził przez ulicę Murną, przy której znajdowało się podwórze Levy'ego. Stwierdził, że nikogo nie widział. Według jego zeznań gdyby miał tam być Masloff, to na pewno by go zauważył. Oskarżony stwierdził od razu, że świadek kłamie. Jako świadek w trakcie procesu został wezwany proboszcz Boening. Braun i Wehn z prośbą aby ten nakłonił Masloff'a do wyjawienia prawdziwej wersji zdarzeń twierdząc, że ten kłamie. Stwierdził, że początkowo kłamał, lecz wyznał prawdę, gdy ten go poprosił, na końcu dodał iż nie ma powodów aby nie miał on wierzyć Masloffowi. Kolejny zeznawał policjant Waselowski, który zarzucił mu, że opowiadając historię, pominął fragment o wrzucaniu rzeczy do jeziora. Pytany dlaczego tego nie opowiedział, oskarżony odpowiedział, że ten nie pytał. Masloff wezwał na świadka w swojej spra-

12 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 250, 30 października 1900, s. 2.

13 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 254, 4 listopada 1900, s. 2.

14 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 255, 6 listopada 1900, s. 2.

wie Hoffmana¹⁵. W sobotę zostały ogłoszone mowy końcowe prokuratora i obrońcy. Prokurator mówił, że Masłow nie mógł spędzić tyle czasu, leżąc, i uważa, że śledztwo było prowadzone bezstronnie. Zaznaczył przy tym, że do zbrodni u Levy'ego nie mogło dojść, gdyż dostęp do tej piwnicy mieli pozostali mieszkańcy budynku¹⁶. Prokurator żądał wysokich kar, co nie przyjęło się z dobrym odbiorem. Obrońca Masłoffa wnosił o ułaskawienie i zmianę kary z ciężkiego więzienia na więzienie¹⁷. Przysięgli uznali Masłoffa za winnego zatajenia informacji na początku śledztwa. Został skazany na rok cuchthauzu, utratę praw honorowych na okres trzech lat oraz dożywotnio odebrano mu zdolność do świadczenia przed sądem. Przesłanką łagodzącą było to, że zeznał tak, by zataić kradzież mięsa. Wyrok był zbyt surowy i zażądano jego rewizji. Na ułaskawienie Masłoffa nie zgodził się nawet sam cesarz. Warto zaznaczyć, że Masłoff został skazany tylko za to, że zataił informacje. Zeznania, które złożył później, były brane za prawdziwe i obciążały całą rodzinę Levy'ch. Proces Masłoffa i jego towarzyszek początkowo dotyczył się ich krzywoprzysięstwa, jednak pod koniec procesu ludzie skupiali się na tym, kto zabił Wintera zamiast tego, czy Masłoff wraz z rodziną są winni postawionych im zarzutów.

Drugą osobą z największymi zarzutami zaraz po Masłoffie była jego teściowa Anna Ross, która zeznała, że nieznany jej parobek opowiadał, jak spostrzegł ludzi idących do jeziora i niosących jakąś paczkę. Twierdziła także, że w ów wieczór, kiedy zamordowano Ernesta, przesiadywała u żony Levy'ego, gdy nagle z piwnicy wyszedł syn Levy'ego, który widok teściowej Masłoffa bardzo się zmieszał, a jej samej kazano wyjść¹⁸. W kolejnych dniach dodała do swojej wersji zdarzeń, że w pokoju słyszała ciche pojękiwania i że było to po godzinie siódmej. Widziała także z piwnicy wychodzącą krewną Levy'ch. W tym momencie jej przerwano i wspomniano, że owa krewna przybyła o dziewiątej, więc nie mogła być w tym czasie w piwnicy, co potwierdziło kilku świadków. Ross nie mogła ich widzieć wcześniej, gdyż poszła do swojej znajomej Prillowej i wróciła do domu koło

15 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 259, 10 listopada 1900, s. 2.

16 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 261, 13 listopada 1900, s. 2–3.

17 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 263, 15 listopada 1900, s. 2.

18 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 247, 26 października 1900, s. 2–3; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 249, 28 października 1900, s. 2.

dziesiątej. Rossowa zeznała, że w praniu, które dostała od żony Levy'ego, była chustka bielsza niż inne oraz miała na sobie wyszyte inicjały E.W., odpowiadające inicjałom zamordowanego. Gdy przysła z komisarzem Bloc-kiem do Levy'ch owej chustki razem z trzema innymi już nie było. Zaniepokoiło ją także prześcieradło poplamione krwią. W sprawie zeznawali też: komisarz śledczy, który przesłuchiwał ją oraz jej córkę, a także znajome pani Ross. Sama Ross zrobiła na komisarzu pozytywne wrażenie i stwierdził, że mówi ona prawdę. Zeznania dla śledczego nie pokrywały się jednak z zeznaniami przed sądem. Taki sam problem był z zeznaniami jej przyjaciółek. Każda z nich podawała inną wersję wydarzeń. Wynikało z tego, że teściowa Masloffa mówiła każdemu co innego¹⁹. Ponadto ona i Masloff czasami przeczyli swoim zeznaniom. Pani Ross została uznana za winną krzywoprzysięstwa. Uznano, że to, co mówił jej parobek, w rzeczywistości opowiedział jej zięć. Skazana została na dwa i pół roku cuchthauzu, utratę praw honorowych na okres trzech lat oraz dożywotnio odebrano jej zdolność do świadczenia przed sądem.

Kolejnymi oskarżonymi w tym procesie były córki pani Ross: Marta Masloff, będąca wcześniej karana za drobne kradzieże (twierdziła, że znalazła łańcuszek Wintera w domu Levy'ch) i Augustyna Berg, która potwierdzała wszelkie zeznania jej rodziny²⁰. Na rozprawie sądowej przyniesiono od złotnika parę łańcuszków, następnie żona Masloffa wskazała, który z tych łańcuszków widziała w domu Levy'ch. Wezwano przyjaciela Ernesta, który wiedział, jaki naszyjnik nosił Winter. Boek potwierdził, że wskazany wisior wygląda jak ten, który nosił Ernest. Żonie Masloffa zarzucono, że podczas rozprawy niektóre rzeczy opowiadała inaczej niż na przesłuchaniu. W mowie końcowej jej obrońca wnosił o uniewinnienie. Jego prośba została wysłuchana – Marta Masloffowa i jej siostra zostały uwolnione od kary²¹.

Najtragiczniejszy los z rodziny Levy'ch przypadł najstarszemu synowi, Moritzowi Levy'emu. Śledczy chcieli wiedzieć, czy miał jakiegokolwiek kontakty z zamordowanym Ernestem Winterem. Moritz zaprzeczył, by Wintera znał nie bardziej niż z widzenia. Potwierdzali to najbliżsi przyjaciele Wintera, którzy zaprzeczali, by kiedykolwiek Moritza w towarzystwie Er-

19 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 259, 10 listopada 1900, s. 2.

20 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 247, 26 października 1900, s. 2–3.

21 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 261, 13 listopada 1900, s. 3.

nesta widzieli. Pojawiło się jednak sporo świadków, którzy zeznawali inaczej²². Pewien ogrodnik zeznał, że zaniósł kwiaty zamówione przez Wintera do domu Levych, gdzie był świadkiem, jak Moritz wyrzuca Wintera²³. Jednak zeznania najbardziej obciążające syna rzeźnika należały do Richarda Speisingera. Na początku zeznał, że Ernest utrzymywał kontakty z żydówkami: Metą Caspari i Selmą Tuchler, ale także z Anną Hoffman. W zeznaniach tych datowanych na 27 marca nie było nic o rodzinie Levych. Policja nie przywiązywała do tych zeznań większej wagi, ponieważ Speisinger uchodził za osobę kłamliwą i chępliwą. Pod wpływem antysemickiego dziennikarza Bruhna i Marty Hoffman zmienił swoje zeznania i dodał do nich rodzinę Levych²⁴. Z powodu mieszania się w zeznaniach śledczy oskarżyli go o krzywoprzysięstwo²⁵.

Proces o krzywoprzysięstwo Speisingera rozpoczął się 5 października 1900 roku. Odpowiedział, że uważa się za osobę niewinną i że wszystko, co powiedział, jest prawdą. Przeciwno sobie miał jednak wielu świadków. Należeli do nich: krawiec Plath, Zubrowicz, gimnazjalista Boull. Znali oni dobrze zarówno ofiarę mordu, jak i syna żydowskiego rzeźnika. Poświadczali oni, że nigdy nie widzieli ich razem. Znaleźli się jednak świadkowie, którzy zeznali tak jak Speisinger. Byli to: murarz Lübke wraz z córką, brat Platha, Mikalski²⁶. Następnego dnia przesłuchano dziewczęta, z którymi w relacjach miał być Winter. Zeznawały: Selma Tuchlerówna, Meta Kasprówna, Marta Hoffmann i dwie wspomniane wyżej żydówki. Warto zauważyć, że zeznania Marty Hoffman nie potwierdzały tego, czy Winter znał Moritza, zeznała tylko, że nienawidzi ona Levych. To właśnie tego dnia pod naporem innych świadków Moritz przyznał, że mógł znać Wintera z widzenia. Werdykt był jednak dla niego nieprzychylny. Speisinger został uniewinniony, co czyniło jego zeznania prawdziwe, a Moritz uwięziony pod zarzutem krzywoprzysięstwa²⁷. Warto zauważyć, że zeznania Marty

22 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika...*, s. 188; „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 231, 7 października 1900, s. 3.

23 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 113, 18 maja 1900, s. 3.

24 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika...*, s. 188.

25 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 155, 11 lipca 1900, s. 2.

26 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 231, 7 października 1900, s. 3.

27 „Gazeta Toruńska”, R. 34, nr 232, 9 października 1900, s. 3.

Hoffman nie potwierdzały tego, czy Winter znał Moritza, zeznała ona tylko, że nienawidzi ona Levy'ch.

Proces o krzywoprzysięstwo Moritza Levy'ego syna żydowskiego rzeźnika rozpoczął się 13 lutego 1901 roku. Od dłuższego czasu znajdował się w areszcie, skąd dochodziły plotki, że Moritz miał próbować odebrać sobie życie przez powieszenie, lecz został odratowany. Moritz zeznał, że nie znał Ernesta Wintera, gdzie wielu świadków z Spesingerem na czele zaprzeczyło, twierdząc, że niejednokrotnie widziano dwóch mężczyzn razem²⁸. Moritz poza zarzutami krzywoprzysięstwa jest podejrzany o współudział w morderstwie licealisty²⁹. Jego prawnikami zostali: Appelbaum z Chojnic oraz Sonnenfelds z Berlina. Publiczność zapełniła salę, a na miejscu było piętnastu korespondentów zamiejscowych. Proces rozpoczął się o 9.00 od przesłuchania głównego oskarżonego przez przewodniczącego, który zarzucał mu, że Levy zmieniał zeznania oraz przytaczał liczbę świadków, którzy widzieli go z Winterem. Przewodniczącemu chodziło głównie o to, że początkowo Levy zarzekał się, że Wintera nie zna, a potem, iż sobie nie przypomina. Levy odpowiedział na te zarzuty, że Wintera może znał z widzenia, a zeznania tak dużej liczby świadków według niego świadczą o dużej niechęci do jego rodziny, ponieważ od początku sprawy jest ona szykanowana. Na koniec przewodniczący chciał dowiedzieć się od oskarżonego, dlaczego w jego protokole jest przekreślone zdanie „Może być, że z Winterem byłem razem, ale z nazwiska go nie znałem” Levy odpowiedział, że śledczy wykreślił to zdanie, gdy nie rozpoznał Wintera na zdjęciu, kiedy śledczy mu je podsunął³⁰. W pewnym momencie Moritz posunął się do drwin w kierunku prowadzącego rozprawę³¹. O dziesiątej zaczęto wpuszczać pierwszych świadków. Poza tymi z procesu Spesingera pojawiło się wielu nowych, którzy chcieli zeznać na niekorzyść Moritza. Ich liczbę można oszacować na 60 osób³². Nie wszyscy zeznawali tak samo. Byli ci, którzy widzieli Wintera pod domem Levy'ego i tacy, którzy widzieli ich

28 Ch. Nonna, *Eine Stadt sucht einen Mörder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2002, s. 131

29 „Dziennik Poznański”, R. 43, nr 38, 15 lutego 1901, s. 4.

30 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 38, 15 lutego 1901, s. 2.

31 „Dziennik Poznański”, R.43, nr 38, 15 lutego 1901, s. 4.

32 „Dziennik Poznański”, R.43, nr 38, 15 lutego 1901, s. 4.

spacerujących ulicami Chojnic. Zdarzało się nawet, że świadkowie nie pamiętali gdzie, ale pamiętali, że na pewno widzieli ich razem. Niektórzy świadkowie tacy jak: Schlichter, pani Grubner czy córka Marronga znali Ernesta z towarzystwa gimnastycznego czy szkoły tańca, a tacy jak Lübke chłopaka w ogóle nie znali. Na pytania zadawane przez sąd, dlaczego niektórzy świadkowie pamiętają tak dobrze wydarzenia sprzed prawie roku, większość odpowiadała, że zdziwiła ich wspólna obecność chrześcijańskiego gimnazjalisty ze starszym żydowskim rzeźnikiem (Moritz miał już w tym momencie 30 lat)³³. Jednym z ciekawszych zeznań było zeznanie ojca Wintera, który stwierdził, że raz zastąpił Moritza podczas gry w karty, bo ten musiał gdzieś pójść. Kiedy ujrzał go ponownie, zobaczył, że Levy rozmawia z jego synem³⁴. Na uwagę zasługuje też prawdopodobieństwo tego, że niektórzy świadkowie mogli pomylić Wintera z inną osobą. Zaczęło się od zeznań Lübke, który powiedział przed sądem o zajściu, jakie zaobserwował. Zobaczył on Wintera i Moritza z jakąś dziewczyną. Dziewczyna ta uderzyła Wintera w ramię. Ową panienką była czternastoletnia Roza Caspari. Zeznała, że nigdy ich razem nie widziała, a jedyny incydent z ramieniem dotyczył nie Wintera, a kupca Hartstocka, już po morderstwie Wintera. Sam Hartstock nie przypomina sobie tego incydentu. Sąd jednak polecił dać przysięgłym jego fotografie, by porównali ją z fotografią Wintera. Podobieństwo było według przewodniczącego sądu prawdziwe³⁵. Pojawił się też świadkowie, którzy zeznali, jakoby Winter syna rzeźnika nie znał. Poza wspomnianą Casparówną byli też dwaj gimnazjaliści: Leon Milewski i Woszczyński. Warto dodać, że przesłuchano także urzędników policyjnych, którzy mieli rzucić cień wątpliwości na zeznania pewnych świadków. Obrona Moritza próbowała również przytaczać obalone informacje z pism antysemitycznych. Starano się w ten sposób pokazać, że proces jest stronnictwo³⁶. Przewodniczący sądu w pewnym momencie powiedział Levy'emu, że to niesłychane, aby aż tyle osób widziało go

33 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 38, 15 lutego 1901, s. 2.

34 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 40, 17 lutego 1901, s. 2–3.

35 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 39, 16 lutego 1901, s. 2–3.

36 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 40, 17 lutego 1901, s. 2–3.

wraz z Winterem, a on dalej się upiera, że go nie widział. Moritz w odpowiedzi podtrzymał swoje wcześniejsze zeznania³⁷. W mowie końcowej prokurator stwierdził, że oskarżony jest winny krzywoprzysięstwa, a nie popełnienia morderstwa, ponieważ żadne zeznania ani dowody na to nie wskazują. Zażądał on skazania Levy'ego na 5 lat ciężkiego więzienia. Ostatecznie Moritz został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia³⁸.

Po procesie większość przyjęła werdykt zadowalająco, lecz znalazły się głosy, które uważały, że wyrok powinien być surowszy. Sam proces był w dalszym ciągu elementem konfliktu między chrześcijanami a Żydami, powtarzając te same lub delikatnie zmienione zeznania na niekorzyść Levy'ego, bądź też chciała się zemścić na Moritzie. Przykładem jest tu Nagorra, który stracił posadę w policji po tym, jak rodzina Levy'ch złożyła skargę na niego³⁹. Nie mogąc znieść dalszej nagonki i spadku przychodów, rodzina Levy'ch wyprowadziła się do Berlina⁴⁰.

Procesy przedstawione w tym artykule nakreśliły problem sprawy mordu na Erneście Winterze. Pierwszy proces dotyczył krzywoprzysięstwa, a zamienił się w proces o oskarżeniach, które nie wprowadziły nic nowego do śledztwa. Drugi skupiony był na sprawie, podczas której Moritz Levy został oskarżony i stał się wyrazem antysemickich opinii mieszkańców miasta. Wyrok, który w nim zapadł, bardziej niż chęć dojścia do prawdy, wyrażał chęć uspokojenia nastrojów w mieście. Ostatni proces, który wydawał się być najbardziej klarowny z nich wszystkich, skończył się pod znakiem zapytania, czy aby na pewno wszyscy świadkowie mówili prawdę. Dwa procesy nie przyczyniły się ani do odkrycia sprawcy morderstwa, ostatni uspokoił nastroje w mieście. Po latach, gdy w sprawie morderstwa podejrzenia padły na Masloffa, nie chciano do tego wracać, aby ponownie nie odnawiać zawiści między Żydami a chrześcijanami. Na podstawie tej tragedii powstała także powieść historyczna „Die Ermordung des Gymnasiasten Ernst Winter in Konitz: Ein kriminalistisches Meisterwerk des 19. Jahrhun-

37 Tamże.

38 „Gazeta Toruńska”, R. 35, nr 41, 19 lutego 1901, s. 2.

39 H.W. Smith, *Opowieść Rzeźnika...*, s. 191–192.

40 „Dziennik Poznański”, R. 43, nr 67, 21 marca 1901, s. 4.

derts mit packender Ermittlung und historischen Einblicken”, której autorem jest Hugo Friedländer.

Bibliografia

Prasa

„Gazeta Toruńska”

„Dziennik Poznański”

Opracowania

Friedländer H., *Die Ermordung des Gymnasiasten Ernst Winter in Konitz: Ein kriminalistisches Meisterwerk des 19. Jahrhunderts mit packender Ermittlung und historischen Einblicken*, Einblicken: Good Press, 2024.

Liebelt E., *Adreßbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1. August 1908: auf Grund amtlicher Unterlagen zusammenstellt*, Chojnice: J. Schmolke, 1908.

Magdzińska A., *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?*, „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”, t. 2, 2019.

Nonna Ch., *Eine Stadt sucht einen Mörder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2002.

Pielka M., *Chojnice 1900 – przypadek oskarżenia o mord rytualny w świetle polskiej prasy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2016, 143 (1), s. 89–106.

Rzyski S., *Mord rytualny w Chojnicach*, Toruń: Nakładem i czcinkami Drukarni Toruńskiej, 1935.

Smith H.W., *Opowieść Rzeźnika. Morderstwo i antysemityzm w Chojnicach*, Chojnice: Oficyna Wydawnicza Fundacji Fuhrmanna, 2015.

Sutor G., *Die Konitzer Prozesse. Ein weiteres Wort zur Aufklärung*, Chojnice 1901.